

Na czarno i z haraczem

Dodano: 14.04.2021

Nadleśnictwo Głogów - powszechnie akceptowany proceder pracy na czarno. Sprawa wyszła na jaw dopiero po tym jak okazało się, że ludzi także okradano z pieniędzy. Sprawą zajęła się GAZETA LEŚNA.



W kwietniowym numerze GAZETY LEŚNEJ opisano następującą sprawę. Leśniczym Leśnictwa Dalków (Nadleśnictwo Głogów, RDLP we Wrocławiu) z siedzibą w położonych ok. 17 km na zachód od Głogowa Gaworzycach, był Roman Urbaniak. A jego podleśniczym - Michał Podgórski, młody leśnik po technikum w Rogozińcu i leśnictwie w Poznaniu.

Pracowali tak zgodnie ok. 6 lat, dopóki Podgórski nie odkrył, że w jednostce dochodzi do nielegalnego procederu. W 2017 roku leśniczy Roman Urbaniak awansował na inżyniera nadzoru, a podleśniczy Podgórski zajął jego miejsce. I tu pojawił się pierwszy zgrzyt.

Dla nowego inżyniera wiązało się to z koniecznością opuszczenia leśniczówki w Gaworzycach - wyprowadzkę z niej przeciągał przez ok. dwa lata. To było zapewne niekomfortowe dla nowego leśniczego, który dojeżdżał wówczas z Głogowa. W 2019 sprawa się rozwiązała i Podgórski wreszcie sprowadził się do swojej jednostki, wcześniej jednak zaczęły się kolejne problemy.

- Przyszli do mnie ludzie pracujący przy czyszczeniach czy sadzeniach, że dostają za mało pieniędzy.

Więc po prostu pokazałem im protokoły odbioru prac, z których wynikało, ile powinni dostać – wspomina Podgórski. Młody leśniczy, jak mówi, szybko zrozumiał, że w jego jednostce przez lata dochodziło do nielegalnego procederu, w którym nieświadomie brał również udział.

– Poprzedni leśniczy, Roman Urbaniak, zawiadywał pracownikami zula. Mechanizm był taki, że to on ich umawiał, zlecał im robotę, a potem ją rozliczał. Sam też rozwoził pracownikom pieniądze, po tym, jak otrzymywał je od przedsiębiorcy leśnego, który formalnie wykonywał prace na terenie leśnictwa Dalków. Ludzie ci pracowali oczywiście na czarno, niektórzy mieli renty, których nie chcieli stracić, inni po prostu chcieli sobie dorobić – opowiada obecny leśniczy.

Podgórski mówi, że wiedział, iż pracownicy nie mają legalnych umów, ale uznawał, że takie są realia pracy.

Przyznaje, że sam, wówczas jako podleśniczy, też na prośbę Urbaniaka, przygotowywał notatki rozliczające te prace. I zdarzało mu się nawet dorabiać przy czyszczeniach, czy jesiennych poszukiwaniach szkodników, a pieniądze, jak mówi, przekazywał mu Urbaniak.

To nie budziło jego wątpliwości, był przekonany, że to dość powszechna praktyka. Jednak w sprawie nie chodzi tylko o nieprawidłowy sposób wykonywania prac czy przekazywania pieniędzy, ale również o podejrzenie kradzieży.

– Okazało się, że Urbaniak zatrzymywał dla siebie część pieniędzy przeznaczonych dla pracowników. Dochodziło na tym tle do konfliktów. Dlatego pod koniec 2019 roku umówiłem się z przedsiębiorcą leśnym, że odtąd to on sam będzie rozliczał i wypłacał pracownikom pieniądze. Chodziło mi o to, by ludzie dostali to, co im się należy – zaznaczył Podgórski.

Dodaje, że kierował się dobrem pracowników zula i chęcią wyeliminowania patologicznej sytuacji dotyczącej jednego z pracowników LP.

Jaki jest dalszy rozwój sprawy? Całość możecie znaleźć w GAZECIE LEŚNEJ 04/2021 albo przeczytać pod linkiem:
<https://www.facebook.com/gazetalesna/photos/pcb.1926185610861782/1926184680861875>

Zachęcamy do lektury!

Komentarze (0)

Nie dodano jeszcze żadnego komentarza.